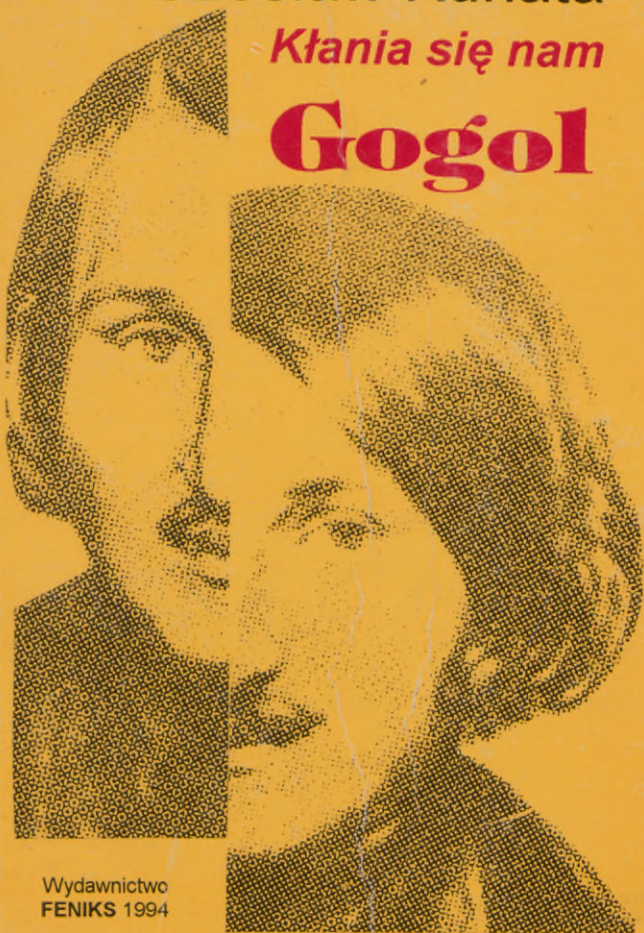


Czesław Kuriata

Kłania się nam

Gogol



Wydawnictwo
FENIKS 1994

Ilustracje: Gabriela Kurowska, Władysław Brykczyński,
Wiesław Majchrzak



EX LIBRIS: art.graf. Wojciech Jakubowski

Czesław Kuriata

Kłania się nam

Gogol

WIERSZE

Wydawnictwo FENIKS - Zbigniew Janiszewski, 1994

Redakcja techniczno-graficzna
i projekt okładki **Zbigniew Janiszewski**

11/11

Tomik sponsorowany
przez Wydawnictwo **FENIKS**



163545

884-2

MBP Słupsk Centrala



163545

Format A-6, nakład 3 000 egz. obj. 3 ark wyd.
Skład komputerowy, druk oraz oprawa
Wydawnictwo FENIKS - Zbigniew Janiszewski
Koszalin, ul Zwycięstwa 137. Luty 1994

ROLO HISTORI

Tragedia

Kto białe nogi

na ziemię w

tragedii

Juliusz 1848

nie był

władca dykt

ale to przetrwał

niezłoty

Ktoś tu ma

o tym nie mówić

co najwyżej

o tym, że

nie ma tu

nie ma tu

nie ma tu

nie ma tu

nie ma tu

nie ma tu

nie ma tu

nie ma tu

nie ma tu

nie ma tu

**Kłania się
nam Gogol**

Juliusz 1848

nie był

władca dykt

... ..
... ..

...

... ..
... ..



...

...

...

... ..

logoid/min

... ..
... ..
... ..
... ..

KOŁO HISTORII

To nieprawda
Koło historii nigdy
nie zamyka się
i nie otwiera

Jedynie róża
nad solanką
wiecznie żywa
ale i to praktycznie
niemożliwe

A także roślina
o nazwie niecierpek
co najpierw męska
a potem żeńska
również nie zamyka
żadnego koła
Nie mówiąc już
o kole historii

Koło historii
nie zamyka się
i nie otwiera
nawet wtedy
gdy stoimy
w codziennej kolejce
po kawałek ojczyzny
i kiedy bardzo chcemy
żyć
krzycząc o umieraniu

Jedynie linia życia
wychodzi z ziemi
i wraca do ziemi

Koło historii nigdy
nie zamyka się
i nigdy nie otwiera
Powtarzają się bowiem
tylko skutki
Przyczyny zawsze
są odrobinę inne

WSZĘDZIE KŁANIA SIĘ NAM GOGOL

Wszędzie dzisiaj kłania się nam Gogol
W domu gdy mówimy marzycielskim głosem
zachłystując się wolnością ponad krtać
Z siebie się śmiejemy
już tylko nad losem clowna
i nad sobą płaczemy gdy
udajemy tży nad mogiłą
przyjaciela który na nieszczęście
żył w tym samym czasie
Wszędzie kłania się nam Gogol
Pojawia się przypadkowo
fałszywy rewizor
więc odtąd my świadomie atrapę
nasyłamy na własne sumienie
I w nas wielkiego Horodniczego
byle chłystek zmiata
i nic już nie ma do roboty
rewizor najprawdziwszy

Wszędzie kłania się Gogol
Objawia się niezdrowym podnieceniem
wpełza chorobliwym strachem przed
przyszłością Przyczaja się jak nigdy
Nawet kochanka gdy głowę pochyla
do pocałunku
widzi (nauczona doświadczeniem)
początek cyrku
w najlepszym przypadku tragifarsy
Wszędzie dzisiaj kłania się nam Gogol
bo najmocniej przeżywamy pozory
więc brak nam siły i wyobraźni
gdy wolność i prawda fałszem
gdy spełniamy siebie niecierpliwie
gdy los zawsze z nas zadrwi
gdy chcemy jak najwznieślej
tam gdzie przystoi tylko prostota

Wszędzie kłania się nam Gogol
Aż dziw jakle to polskie przedstawienie
i biedni zmieniający się Horodniczowie
którzy giną od przypadkowych
obcych we własnym mieście
O, biedni wspaniali Horodniczowie
wam kopia grób nieprawdziwi rewizorzy
z prawdziwymi radziliście sobie
zawsze i doskonale

I w tym właśnie coś z Szekspira
jest w Gogolu i w nas
gdy na złodzieju czapka
gdy strach ma oczy
i tylko przypadek wielko gorze
i sprawiedliwość potrafi czynić

GLUPCY ŚWIADCZĄ O EPOCE

Nie filozofowie świadczą o epoce
głupcy o niej świadczą najdobitniej
Filozofowie się czasem mylą
głupcy nigdy się nie mylą
filozofowie wyprzedzają epokę
głupcy zawsze są aktualni
bywa że oni narzucają modę
bywa że oni tworzą politykę
Ponadto głupców należy mierzyć
skalą siły wirusa
I choć głupców nikt nie sieje
oni w każdej epoce wschodzą
i kwitną ponad wszelkie stany

Czyny głupców są wiekopomne
przechodzą z pokolenia na pokolenie
dają o sobie znać w następnych epokach
I dzięki temu głupcy są nieśmiertelni
bo mądrość często udaje ślepcę
a rozsądek chowa się po kątach
wszędzie tam gdzie rządzą głupcy
którzy nigdy w niczym się nie mylą.

Nie filozofowie świadczą o epoce
głupcy o niej świadczą najdobitniej



WYCIĄG Z WYPOWIEDZI O EPOCIE

W tym momencie nie mam o epokę

nic do powiedzenia, nie mam

nic do powiedzenia, nie mam

nic do powiedzenia, nie mam

nic do powiedzenia, nie mam

głównie dlatego, że nie mam

tytułu do niej powołania, nie mam

tytułu do niej powołania, nie mam

Pomimo tego, że nie mam

tytułu do niej powołania,

tytułu do niej powołania, nie mam

tytułu do niej powołania, nie mam

tytułu do niej powołania, nie mam

Czyli, mimo to, że nie mam

tytułu do niej powołania, nie mam

tytułu do niej powołania, nie mam

tytułu do niej powołania, nie mam

WYZNANIE SZCZERUTKIE

Jestem czasem ognikiem

na mokradłach

Nie, nie błędnym a świadomym

Gdy idę do knajpy obskurnej

podrzynać sobie gardło

każdym kieliszkiem wódki

za przyjaźń z robotnikiem

za rozwój świetność Ojczyzny

Podrzynamy sobie obaj

gardła aż do braku tchu

gdy padamy na zapłutą podłogę

orłem z rozpostartymi rękami

I znowu od następnego dnia

jestem, ognikiem na mokradłach

i przechodzę cicho niepozornie

ulicami aby nikt we mnie

nie dojrzał ani cienia orła

i blizn po patriotycznym

podrzynaniu sobie gardła

Wierzcie Jestem patriotą

nie wiem tylko jak to komuś

udowodnić w dzisiejszych czasach

gdy nikt już nie wierzy w błędne

ogień na mokradłach

Uwierzcie więc choć w urzędnika

trzeciej kategorii (dziś bezrobotnego)

Taką etykietę nosił mój przyjaciel

w czasach gdy miał szansę

zostać bohaterem

Znowu idę do obskurnej knajpy

patriotycznie podrzynać sobie gardło

Ahoj !

NASZE POLSKIE KOBIETY

Nasze polskie kobiety są żywą
ilustracją człowieka z prehistorii
gdy wyruszają na polowania
z siatkami przez oka których
ulatają marzenia zabijane doświadczeniem
Idą dostojnie jak indiańscy parlamentariusze
od których mądrości zależy los narodu
I jak człowiek z prehistorii nasze kobiety
wypatrują z daleka kształtów porąbanych zwierząt
Dziś nasze kobiety zmieniają się w strategów
w ich głowach mapy najkrwawszych bitew
i największy rozkaz nie cofać się ani o krok
Ich twarze szarzeją z każdą podwyżką

Dziś polskie kobiety w przeciwieństwie do polityków
wracają powoli ze zdobyczą ciężką choć lichą
mówią same do siebie i to monolog nieskończony
bo już tracą nadzieję na odpowiedź z tego świata
Ponadto nasze kobiety w przeciwieństwie do polityków
co dzień ratując wiarę w siebie nie chcą darować
sobie najmniejszego błędu w szarej batalii dnia
opędzając się od czterech kątów domu
który jak gąbka wysysa je z coraz cieńszym groszem

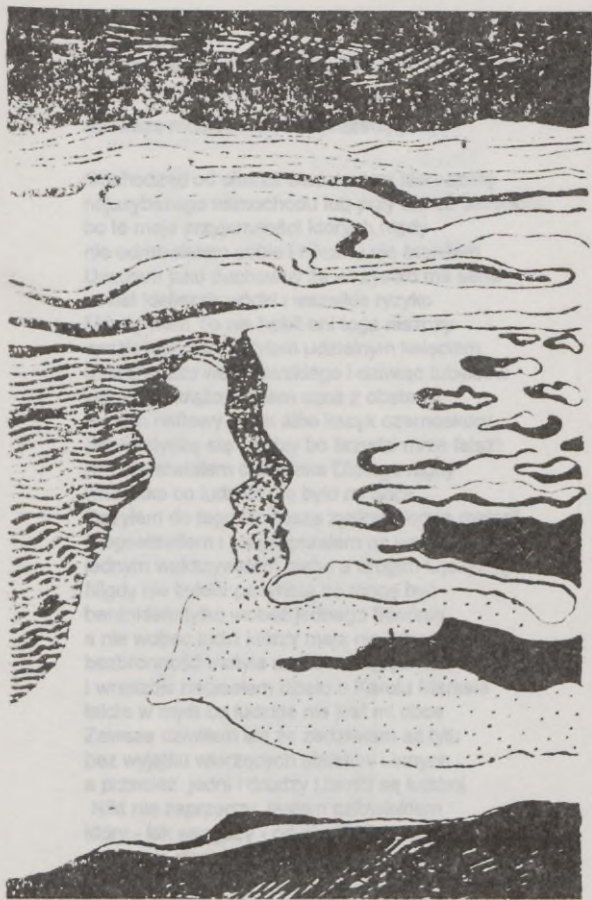
Dziś polskich kobiet nikt już nie przekupi hasłem
że one wszystko potrafią nawet gdy wszystko tracą
Nasze polskie kobiety są jak czołgi i to jedyna broń
pancerna z której naprawdę mamy korzyść
Nasze kobiety nie tylko są żywą ilustracją prehistorii
One zastępują ekonomistów i polityków
(Kryzys uczynił je wreszcie logicznymi
niestety seks odchodzi już na emigrację)
więc patelnie im z jękiem z rąk wypadają
gdy słuchają pięknych przemówień z trybun

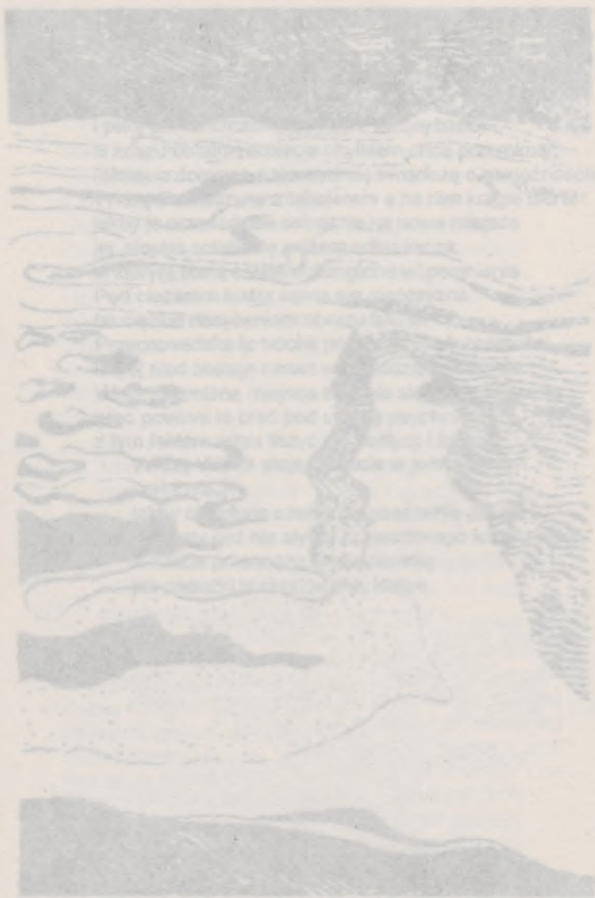
Nasze kobiety niczym szara piechoła atakują
lady jak okopy najeżone wiecznym niespełnieniem
Polskie kobiety mrówkami przechodzą
pod skórą naszych sumień w ich mózgu
sprawdza się dopiero dziś
powiedzenie wyklętego Karola Marksa
nie tylko o bycie i świadomości
Nasze polskie kobiety już dawno
nie rozumieją bohaterstwa
hrabianki Plater i proletariuszki Gierczak
Nasze kobiety choć dawno zeszyły z traktora
wciąż nie mogą być sobą nie z własnej winy

PRZEPROWADZKA

W czasie przeprowadzki ludzie obnażają siebie
i nikt z nich nie wie o tym
Naprawdę przeprowadzka nigdy nie dzieje się do końca
bo jakże przenieść ot tak sobie ognisko domowe
jak przywołać wszystkie lary i penaty
a co z seksem falującym nocą
co z klótniami słonecznych i mrocznych dni
Widziałem najzwyczajszą w świecie przeprowadzkę
podczas której garnki grały muzykę niepewności
a za meblami włókł się ich cień korzeni
i liście dumnej palmy drżały jak osiki

Ponadto przeprowadzka zdradza status majątkowy
Widzę do dzisiaj Dziecko niesie rowerek bez kół
i piłkę pomarszczoną jak twarz swojej babci
w koszu ostatnie śmiecie chyłkiem chcą przemknąć
(śmiecie domowe najdosadniej świadczą o zamożności)
Widzę Dziewczyna z taboretą a na nim krągłe piersi
jakby je przesadzała ostrożnie na nowe miejsce
jej siostra oplata się węzłem odkurzacza
w którym tkwią ostatnie zamglone wspomnienia
Pod ciężarem lustra ugina się mężczyzna
bo ciężkie nasyceniem obrazu tylu lat
Przeprowadzka to trochę jakby zmiana tożsamości
której ślad zostaje nawet w dowodzie osobistym
Wraz ze zmianą miejsca zmienia się punkt widzenia
więc powinni to brać pod uwagę psycholodzy
z tym faktem winni liczyć się politycy i księża
Widzę Wokół stoją postacie w jednakowych
uniformach
jakby cierpliwie czekali na osaczenie Józefa K.
Niestety nikt nie słyszy przeraźliwego krzyku okien
A ludzie przenoszą swoją niewolę
jak papużki w okratowanej klatce





DOMINIKANIN

OJCIEC BOCHEŃSKI OPOWIADA O ŻYCIU

Zawsze modliłem się nie przestając żyć

Odchodząc od ołtarza siadałem za kierownicę
najszybszego samochodu lub przy sterze samolotu
bo to moje przyjemności których nigdy
nie odmawiałem sobie i nikomu nie bronilem
Uważam jako duchowny że wszystko ma sens
nawet kieliszek wódki i wszelkie ryzyko
Mówię wam To nie habit ani toga niszczy
wrażliwość skóry Byłem udziałnym księciem
uniwersytetu warszawskiego i dziwiąc tubylców
jeździłem krążownikiem szos z obstawą
niczym naftowy szejk albo kacyk czarnoskóry
(Nie wstydzę się władzy bo brzydzi mnie fałsz)
Nie ubóstwiałem człowieka Dlatego nigdy
wszystko co ludzkie nie było mi obce
Dążyłem do tego by dusza zyskała formę materii
Błogosławiłem i rozgrzeszałem na wojnie
jednym wskazywałem niebo a drugim Ojczyznę
Nigdy nie byłem pacyfistą bo mogę być
barankiem tylko wobec jednego Stwórcy
a nie wobec ludzi którzy mają nie tylko
bezbronność motyla ale i bezwzględność wilka
I wreszcie napisałem dzieło o Karolu Marksie
także w myśl co ludzkie nie jest mi obce
Zawsze dziwiłem się że zadziwiam aż tylu
bez wyjątku wierzących ateistów i innych
a przecież jedni i drudzy i tamci są ludźmi
Nikt nie zaprzeczy Jestem człowiekiem
który - jak wszyscy - od chwili stworzenia
należy do dwóch światów: ducha i materii

Zawsze żyłem nie przestając się modlić

NAJKRÓTSZA MODLITWA PORANNA

Dziękuję Stwórcu
za jeszcze jeden
dzień mnie
Zarówno dobrych uczynków
jak i grzechów

WZRUSZENIE

Wzruszenie
jest stanem
nie skażonym
cywilizacją

Zdolność do czystego
wzruszenia
mają tylko ci
których najlepsza
częstka duszy
nie zesłała na Ziemię
z zaświatów

STAWANIE SIĘ BRZASKU, NIEUCHWYTNOŚCI

Jeśli zdarzy się
że dokładnie
w tej samej chwili
rozlegnie się
pianie koguta
szczekanie psa
Brzask staje się
materia

To jak
owo biblijne
Słowo stało się
ciałem

Oto dlaczego
święty Tomasz
zwałpłł
a Piotr
wyparł się

Pierwszy
nie usłyszał
brzasku
Drugi
nie czekał
aż się stanie

* * *

Nie interesuje mnie
ilość religii
bowiem Stwórca
może być
tylko jeden

PRZECIWIENSTWA

Nawet największe
przeciwieństwa
dążą do zbliżenia

Na ogół nie widać tego
gołym okiem
Z wyjątkiem policjanta
i aresztanta
skutych kajdankami

* * *

Życie nie szczczędząc
mu okrutnych razów
uczyniło z niego
piorunochron

Niestety
nie jest szczęśliwy

Teraz życie
splywa po nim
bez śladu

WYRZĘCANA ODRĘCZNA

1
Nasza miłość jest ścisłym powi-
ązaniem w ten, tyle przynosi.

2
Nasza miłość, jakie traktują -
jak wrota z gwałtu w z łaciński.

3
W głębi nasza miłość przynosi
iż jest w codziennych kawałkach.

4
5
Jaka miłość może być od siebie

6
W miłości przynosi, której miłość

7
Jaka miłość w głębi miłości

8
I miłość przynosi, którą miłość

9
Jaka miłość przynosi, którą miłość

10
Jaka miłość przynosi, którą miłość

11
Jaka miłość przynosi, którą miłość

12
Jaka miłość przynosi, którą miłość

13
Jaka miłość przynosi, którą miłość

14
15
Jaka miłość przynosi, którą miłość

16
17
Czy miłość przynosi, którą miłość

18
19
Czy miłość przynosi, którą miłość

20
21
Czy miłość przynosi, którą miłość

22
23
Czy miłość przynosi, którą miłość

24
25
Czy miłość przynosi, którą miłość

26
27
Czy miłość przynosi, którą miłość

28
29
Czy miłość przynosi, którą miłość

30
31
Czy miłość przynosi, którą miłość

Wyrok na miłość

INSTRUKCJA

Należy wykonać
przebieg choroby
długość choroby

Wzrost i ciężkość choroby
Z wyjątkiem przebiegu
i przebiegu
wzrostu choroby

Wzrost i ciężkość choroby
Z wyjątkiem przebiegu
i przebiegu

Wzrost i ciężkość choroby
Z wyjątkiem przebiegu

Wzrost i ciężkość choroby

Wzrost i ciężkość choroby

WYZNANIA OKRUTNE

I

Nasza miłość jest niczym piorun

i co dzień w niej tyle popiołu.

Nasza miłość, jakże toporna -

Nie wróży z gwiazd, ni z lotu orła.

W słońcu nasza miłość ciemnieje

I trwa w codziennych zawiejach

II

Jakże oddzielić ciebie od świata

W mojej pamięci, słonej zazdrości

Jak myśleć o tobie we mnie

I ślady ominąć złych zdarzeń.

Jakże twoje słowo przyjąć najczulej,

Które byłoby tylko naszą własnością.

Jak zniszczyć w tobie sprzeczności,

I ciebie nie ranić śmiertelnie.

III

Jakże mam ciebie uznać za bliską,

Gdy przeszłość w nas pogorzeliśmy.

Jakże mam tobie kiedykolwiek zaufać,

Gdy przyszłość przed nami tak krucha.

Nieufność już we mgle żółwiej -

To ona dławi, gdy o nas mówię.

Jakże mam uwierzyć w naszą miłość,

Gdy stała się ona wielką bezsilą.

TYLKO MILCZENIEM

Już tylko milczeniem
mówię do ciebie
I myślę o tobie
przeczcuciem

Miałem cię na odległość
wyciągnięcia ręki
a jakbym pisał
w ciemności

Pozostałaś hieroglifem
jakże wrytym we mnie
nigdy nie do
przewidzenia odczytania

Nawet w znaku
nagrobny

Dlatego już tylko
milczeniem
mówię do ciebie
I myślę o tobie
przeczcuciem



elur tyta mikaerami
induleq inoqtole
Larsen a 1974
Kalaallit

Ataam elu na oqtoqtole
ayngitocia qul
a jallum pial
w-maerocid

Fuzerit
Larsen a 1974
Kalaallit



A MOŻE TO PRAWIE EROTYK

Twoja dłoń
drzewem genealogicznym
pięciu zmysłów
od epoki
wypędzenia z raju

Łuk twego buta
gdy odchodzisz
pętlą na
moją szyję

* * *

Kochanków łączy
tortura przestrzeni
między nimi

AAA KOTKI DWA

Moja nierozłączność

zawsze cię wzięła

więc przespałaś

naszą miłość

jak zwierzęta zimę

Dokąd przed nami

ta podróż

w butach

z tej samej nogi

Pozostała zima

i mrok

Za górami za lasami

tęcza

blask

i tryskający brzask

Już tylko w samotności

o północy

chwytam niezdarnie wiosnę

jak niemowlę gałązkę wierzby

wielkanocnej

A więc nasza miłość

mój infantyлизм

AAA Kotki Dwa

DOJRZAŁY MĘŻCZYŻNA
PATRZY NA DZIEWCZYNY

One

niczym ważki
muskające lustro
jeziora
Ja
kamień na jego
dnie

One
skrzydła motyle
mają u stóp
Ja kulę skaźca
u nóg

A jednak
ich piękno
byłoby bez znaczenia
gdyby trwało wiecznie

* * *

Od lat

unoszę dziewczynę
której pragnę
i wciąż nie znajduję
godnego miejsca
na ziemi
aby ją osiąść

Ten sen
albo zboczeniem
albo sensem
miłości

TWO SEVERAL JAKO ZARLEJ





unięta dziś żyje
której serce
wciąż nie przestaje
odnosić miłość
do tej chwili
Ten sen
albo zbliżenie
miłości



TWOJE UBRANIA JAK PO ZMARŁEJ

Utonęłaś gdzieś w nocy
jak w wielkiej wodzie
ciągłych niespełnień

W domu twoje ubrania
jak po zmarłej przed chwilą
Nad nimi siwy gołąb codzienności
rozplywa się w ołowianej mgle

W ciemności lustra
moich przewidzeń
wychodzą z ram

Widzę zimny twój profil
na powierzchni księżyca
który od dawna już pachnie
obcym ludzkim potem
i krwawi śladem stopy
w ołowianych butach Jedynie
promień księżycowy dotyka
twoich ubrań jak po zmarłej

Słońce

upadłe na peron
żarzy nam
stopy

Parowóz -
czarny koń nocy
po tamtej stronie
upadłego słońca -
Odwozi mnie
do bawarskiego muzeum
narzędzi tortur
w miasteczku Rothenburg

Jakże wcześniej
wykonałaś wyrok
na naszą miłość

Życ nie można
tylko bez
wyroku śmierci

DRZEWO

Drzewo zimą
zamarzły akt
wiosny i lata

Nasze uniesienia erotyczne
już w drzewie szerniałym
nagim cieniem
westchnienia

Drzewo zimą -
Przybysz z innej planety
nigdy nie domyśliłby się
ani jego bujnej zieleni
ani dojrzałych owoców

Jakże mamy pojąć
naszą miłość
gdy ona drzewem szerniałym
za oknem wśród iskier mrozu
które nikomu nie przypomną
naszego żaru słów
i splątania się ciał

O tym tylko cień
martwy drzewa
wciąż milczy

POETA MÓWI DO MARILYN MONROE

Cóż mnie łączyło z Marilyn Monroe

Ona zabiła się tym co osiągnęła
ja zabijam się tym czego nie mam
W alkoholu były wspólne soki
a to pozór naszego wieku ożywczy
Oboje żeśmy bogaci w ślełą naturę -
Ja cień żaloszny Toulouse - Lautreca
kuśtykający po ulicach których
bruku nigdy moja noga nie dotknęła

Co mnie łączyło z Marilyn Monroe
Mówiąc to widzę dwie rysy na twarzy:
Może wandal jej obraz dwakroć ciął
zamknięty na zawsze w trójwymiarowym
powietrzu dłoni czyhającej na świętość -
Kiedyś strzały Hunów spadły na miasto
Do dziś wchłaniam jego srebrny pył
który już cementem po wsze czasy -
Widzę Marilyn Monroe przeciwieństwo ikony
bo zawsze piękno odbiciem przed powstaniem
- W nas najzimniejsze pałace
gdzie my oboje - a noc pusta
Nas nigdy nie rozgrzeszał ni kapłan pogański
ani nikt kto w łonie śmiertelnej był kobiety

Marzyłem : Idzie zielonym mostem
czerstwa staruszka i gryzie jabłko
- Młodsza o wieki od spożywanego owocu

* * *

Samobójcy zawsze
winą żyjących

A jednak
zdarzają się wyjątki

Gala Benisławska
dokładnie w rocznicę
śmierci Jesienina
popęłniła samobójstwo
na grobie poety

*Apostrofa
do serca*

POETA MÓWIŁ DO MARYLYN MONROE

Cóż miś było z Marylin Monroe

Ona szła nie tym to śladem

Je zabijał nie tym śladem nie tuż

W słoneczny był pogodny dzień

W to pułk wstąpił widać widać

Cóż Marylin była w śladu szła

Je rina zjechała Tuż przed - Ludzka

Wszystko to - w śladu szła

Braku nigdy nie było w śladu

Co miś było z Marylin Monroe

Mówiła to śladu szła

Miała w śladu szła

Wszystko to - w śladu szła

Braku nigdy nie było w śladu

Wszystko to - w śladu szła

Braku nigdy nie było w śladu

Wszystko to - w śladu szła

Braku nigdy nie było w śladu

Wszystko to - w śladu szła

Braku nigdy nie było w śladu

Wszystko to - w śladu szła

Braku nigdy nie było w śladu

Wszystko to - w śladu szła

Braku nigdy nie było w śladu

Wszystko to - w śladu szła

Braku nigdy nie było w śladu

Wszystko to - w śladu szła

Braku nigdy nie było w śladu

Apostrofa do serca

CHOREGO SERCA DOWODY NA MIŁOŚĆ

Odtąd wiem
że do prawdziwej miłości
zdolne jest tylko chore serce
do miłości niepowtarzalnej

Dowód pierwszy:
rytm nieschematyczny

Dowód drugi:
Już nie mówię pustego słowa kocham
ono jest pisklęciem wciąż od nowa
wykluwającym się z każdej myślą

Dowód trzeci:
tkliwość chorego serca
jego łatwopalność
przedwojennej zapalniczki

Dowód nie mniej ważny:
teraz miłość będzie ostateczna
(jeśli tylko zdąży przyjść!)

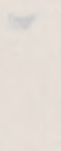




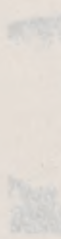
Dowodź wieni
 że do prawdziwej miłości
 zdolne jest tylko chore serce
 do miłości nieoposzeralnej



Dowodź że w twoim pustym głosie
 słyszam
 ono jest połamaniem wrażeń od nowo
 wykluwającym się z każdej myśli



Dowodź trzeci
 tylkość chorego serca
 jego łagodność
 przedwojennej zapewni



Dowodź na koniec
 teraz miłość
 jeśli ty...



* * *

Jak to pięknie
i poetycko brzmi
TRZESZCZENIE SERCA
MIGOTANIE PRZEDSIONKÓW
NACZYŃIA WIENĆCOWE -
Te ostatnie prawie jak
naczynia osobliwego
nabożeństwa

Oto serce
spowiada się z moich grzechów
pierwszy raz wyręcza mnie
w pracy pisarskiej -
Jego dziełem zapis
kardiogramu
z dolnym wykresem
trzęsienie mnie w posadach

Ta prostacka dosłowność:
Mam zranione serce
a na nim bliznę -
Jaki to ponadto
tani sentymentalizm

Już diabli zabrali
wszystkie przyzwoite
metafory o sercu
Teraz wyobraźnia
dzięki której zdobyłem
kilka nagród poetyckich
kładzie mnie ordynarnie
na łopatkę

Dzieckiem wyobraźni
już tylko strach

* * *

Mój ból wieńcowy
waruje jak pies
Liże własną ranę
i od czasu do czasu
zaszczeka
gdy o nim zapominam

Mój s e r d e c z n y
ból wieńcowy

APOSTROFA DO SERCA

● Jakież ci serce
zadawano cierpienia
przebijano mieczem
zawieszano na szyi
I jakież tobą sprawiano ból
młodej brzozie

O jak cię serce
niepotrzebnie wynoszono na ołtarze
w złocie i srebrze w diamentach

A twoje miejsce tylko
w więzieniu piersi
w monotonnym rytmie

O jak cię serce
postponują co dzień
że niby ciebie nie ma
że jesteś twarde jak glaz
żeś takie miękkie
żeś tkliwe
że

W tej sali unosi się
smutny zapach niewidzialnego kwiatu
i bezszelestnie spada płatek
bilet wizytowy dla któregoś z nas -
Na nim sympatycznym atramentem
wypisano datę do odczytania w chwili
gdy gorączka - która teraz obroną -
po raz pierwszy nie zdierży ataku
i spali serce na soplel

W tej sali
niedosłyszalne wołanie kwiatu
o spełnienie piękna
które śmiercią

Some may think of this as a
simple, but it is not so.



W tej sali unosi się
smutny zapach niewidzialnego kwiatu
i bezszelestnie pada płatek

Wzrost do dechy odczytała
i wygorączkowała teraźniejszość
i przez pierwsze dni zdziwienia
wzrostli serce i głębi

Wzrostli i
nie wyzależniła się od
o zmiennie piękna
i nie śmierci



Serce moje sękatę odchodzi od źródła
wędruje gdzie upadłe gwiazdy na bruku
drzazgi w nim płoną leniwym bólem
tępe noże wpływają w zwiędłe żyły

Wilkiem serce w przewidzeniu jawy jutra
chwyta za gardło wieńcem z promyków
nadchodzą węże wpełzające w to gniazdo
gdzie bije źródło tłące się nadziei

Boję się słowa żegnaj w samo południe
i nagłej niespodzianki witaj o północy

... ..

W pewnej chwili
wynurzyła się
z oparów szpitalnej łazienki
niczym bogini
z piany morskiej

Ten obraz
jak na ironię

A jednak w niej piękno
wszystkich zdrowych
przeszłości marzeń
w których już
zaprzeczeniem siebie
W niej to wszystko
jak w główce zapalki
która żyje chwilą
przeznaczenia

A jednak
od tamtego dnia
wszyscy nosili w sobie
wiarę
w jeszcze jeden
swój błysk

TA STARA KOBIETA

Bardzo stara kobieta
była częstką młodego księżycyca
zmarszczkami jego kraterów
z których dawno wypłynęła
a może tylko zastygła
już niewidzialna lawa
Ta kobieta na przechodzących
odcisnęła znak: pieczęć na
czołach duszy Zakwitła
cieniem kropli w oczach
(Nawet nie uniknęli tego
odwrócenia do niej plecami)

Ona w nich pozostanie
na długo po swojej
aż do ich własnej śmierci:
Wyrytym na czołach
księżycowym znakiem

TRZY STADIA ISKRY

Dedykuję **dr Piotrowi Hendzlowi**

Motto:

*Człowiek był dotąd szczęśliwy
dopóki nie miał poczucia
indywidualnego istnienia*

1

● Czekiwanie tężeje

w ślepo-tępy los

Tchórzostwo w węzélku

z przyborami toaletowymi

z których nie wiadomo

czy skorzystam

Nazwisko na reklamówce

jeszcze bez dat

przedzielonych myślnikiem

Moje serce

dla mnie ludzko

bez serca

Za chwilę

najtwardszy sen

przeciw kolorom

wyobraźni

Tłąca się

iskra

we mnie

Boże daj mi

dużo szczęścia

i

odrobinę odwagi

Teraz dokopać się
dorznąć się do
serca

po szmerze krwi

Boże prowadź rękę
przeorywującą
uśpione ciało

Dosłowność w tobie:

Wyprówanie żył

zmiana biegu rzeki

krwi

Ciało rozpołowione
jak świniak zabijany
przed Wielkanocą

Twoje serce

trzepocąca się ryba

na obcej dłoni

W ciebie wpływa

cudza krew

jak łódź przecinająca

martwe fale

Wreszcie sznurowanie rany
jak twoje usta odrętwiałe

3

Boże dzięki za
błysk światła
Własne nazwisko
które słyszę
największym
objawieniem świata
Życie zaprzysięga
mnie miłości
Miłość odtąd życia
wierną służebnicą
I znowu dosłowność:
Dreny sączą wylaną
z brzegów rzeki
krew
Postrzegam
więc naprawdę
jestem
Moja cielesność
iskra odrodzona
z metafizyki

Anin, marzec 92

ZAPISKI SZPITALNE

* *

Najbardziej denerwują mnie
łóżka szpitalne na kółkach.

* *

Jakby na ironię
poduszka na moim łóżku
z napisem
ODDZIAŁ NOWORODKÓW

* *

Wszędzie są duchy
W szpitalu ich nie ma,
tu są umarli

* *

Gdybyż strach miał
wielkie oczy.
Niestety, on jak los,
wciąż ślepy

* *

Już serce mnie nie słucha.
Teraz ja nasłuchuję
czy nie ogłuchło do reszty.

* *

Dopóki miałem zdrowe serce,
byłem bez serca.

* * *

Co dzień złoszczę się:
Jakie niedobre to moje serce.
A jednak wiem:
Kocham swoje serce robaczywe,
z pestkami nadziei wewnątrz.

* * *

Od kiedy noszę serce
na ramieniu,
co dzień stoję przed
swoim losem
z torbą i kijem.

* * *

Urodziłem się,
aby wrócić z krótkiego wypadu.
Jakby po łyk wody,
iskrę ognia
i mgiełkę ułudy.
I ta jedna chwila mnie
wystarczy za tomy filozofom.

PROG DOJRZEWANE DO WIEDZY

Wzrost nie tu chodzi
gdy podaje się szkieletowi
z wiatry na odpryskach wody
jego uszczelnia

W szaleńczej dątwie

utlenia życie

jak w impetach

jak w impetach

Wiatr,
rytm umarłych

Iżona woda, wędliny
nie tylko przetrzymuje
Gdybyś dągał się
podobnie po przetrzymaniu
druga wieszczono

Co dzień złościę się
jakie niedobry to moje serce
A jednak wiem
Kocham swoje serce robaczywe,
Z pechami nadziei wewnątrz.

Od kiedy nasze serce
na ranach
co dzień się przed
sercem swoim
z bólem i łezkami

Wodziłem się,
aby wrócić z krótkiego wyjazdu
Jakiś po tył wody
i wam ogień
I mgiełkę udu
I ja jedna chęć mnie
wystarczy za brzochozom

PRÓG, DOJRZEWANIE DO KRESU

Nie o nóż tu chodzi
gdy podaję go szlifierzowi
a o iskry co odpryskami róży
jego uszczerbku

W szafie dojrzewają
ubrania życia
jak w inspektach
aż do mego kresu
(To wraz z ich przekwitaniem
śmierć nabiera znaczenia)

Po zgaśnięciu światła
oswajamy się z ciemnością
i coraz więcej widzimy
nie tylko przeczuciem
Gdybyż działa się
podobnie po przekroczeniu
progu wieczności

POZWOLENIE NA BRONĀ

Tego pozwolenia

nigdy nie rozumiałem

To jakby pozwolenie

na śmierć

bez względu na kaliber

bez względu na gwint

który jak linie

papilarne

wyznacza los

człowieka i kuli

Pozwolenie na broń

dotyczyło jeszcze do

niedawna

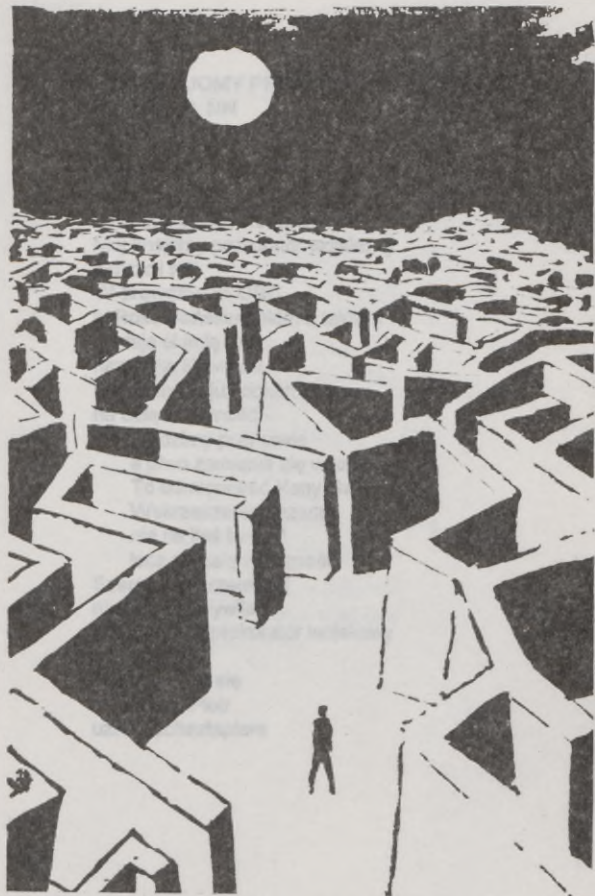
pojedynczego człowieka

Dziś cała ludzkość

dostała pozwolenie

Kaliber tej broni?

Ostateczny!





IRON

Kilka
Purw
notyc

Wzrost
Wzrost

Dziś cała nasza
kultura pozwala

Kaliber tej broni?
Ostatczyt

MÓJ ZNAJOMY PROKURATOR WOJSKOWY
OCHRZCIŁ NN

Siedzimy przy piwie
on mówi
że został ojcem chrzestnym -
Mój znajomy prokurator wojskowy
ochrzcił NN
W prawdziwym USC
w Roku Pańskim takim a takim -
Nadaję ci imię Jan
nazwisko Kowalski
Odtąd masz już dokument
na całą wieczność -
 Siedzimy przy piwie
 a piwo zamienia się w krew
 To odmienność Kany Galilejskiej
 Wskrzeszenie Łazarza
 nie na ileś tam lat
 lecz na całą wieczność
Szeregowy przejechał
nieznanego cywila -
Mój znajomy prokurator wojskowy
ochrzcił NN -
Teraz martwi się
czy święty Piotr
uzna hochsztaplera

SPRAWA OSOBISTA

Mówi się

Mam sprawę osobistą

Nieprawda

Zawsze wchodzimy

w związki z innymi

w każdej sprawie

Wszystkie dokonania

zostają w przeszłości

Tylko śmierć jest

dokonaniem stałym

Naraz we wszystkich

czasach i poza nimi

a zawsze w nas

A więc tylko ona

jedyną

sprawą osobistą

* * *

Głowa odpłynęła
dłonie zamieniają się
w kamienne motyle
sztylety butów
celują w niebo

Uduślił go krawat -
Za życia był układny
teraz wziął odwet
za własną potulność
i ugodę na wszystko
czego nienawdził
co było mu obce -
Zastygł na wieczność
jego ironiczny uśmiech
jak brzytwa
memento mori

Prawda najczęściej
spełnia się po
drugiej stronie błysku
bez którego nie byłoby
w ogóle światła

WIATR, RYTM UMARŁYCH

Wiatr całą noc hulał
Ani na chwilę nie zmrużył
mi oka
Wiatr poruszał moje serce
jak złamane skrzydła
wiatraka

Świt tym razem
potwierdził
że zostałem po tej
stronie dnia

Bo wiatr
ożywionym cieniem
umarłych

A jednak wiatr
wciąż unosił mi
powiekę
abym nie zamknął
jej na wieki

A może wiatr
rytmem umarłych
którego nikt jeszcze
nie uchwycił

ŚMIERĆ WITKACEGO

W jego sztukach
postacie zabijały się
tylko prywatnie
Zjawy przychodziły
z własnej woli
W ostatniej minucie -
Na głos maszerujących
nieproszonych gości
zza miedzy -
Nie kosę wziął
jak kazałaby tradycja
a dokonał prywatnego gestu -
Wyciągnął brzytwę
przeciw armii
aby zabić siebie
zabrać im łup
I tak oto Czysta Forma
sięgnęła po swego twórcę

OSTATNI WYWIAD GOMBROWICZA

Zawsze byłem cynikiem i pozerem
więc najpewniej człowiekiem
Nigdy nie chodziłem do teatru
bo sam jestem teatrem
nie tylko dla siebie
A kiedy skończyła się wielka
wojna na gęby z dzieciństwa
rozłożona na całe moje
i wasze życie
i dopłynął do brzegu mój
transatlantyk z księżniczką
Burgunda i operetką
na pytanie o plany na przyszłość
odpowiem pierwszy raz bez
jakiegokolwiek konwencji

Odpowiedź brzmi *Grób*

I już nikt mnie nie posądzi

ani o cyniźm ani o pozerstwo

Piszcie odtąd na mój nowy adres

Odpowiem wam najserdeczniej

wykrzywioną gębą mocą demona

ODA DO DEMOKRYTA

Sen nie jest częściowym
zniknięciem duszy
jak twierdził Demokryt
Sen wyzwala moją duszę
a jedynym jej pomostem
ze światem który zostawiam
oddychanie

Miał jednak rację Demokryt
Dusza tylko we śnie
rodzajem ognia co ożywia
a nie spala

Nie ma dwóch snów o identycznym
rytmie

a to jest niepowtarzalność
życia naszego powszedniego

Dusza nie jest materialna
jak twierdził Demokryt
Dusza jest jak sen czysta
jak zapomniany język Fromma
stawanie się naszych ostateczności
bez deklaracji i manifestów

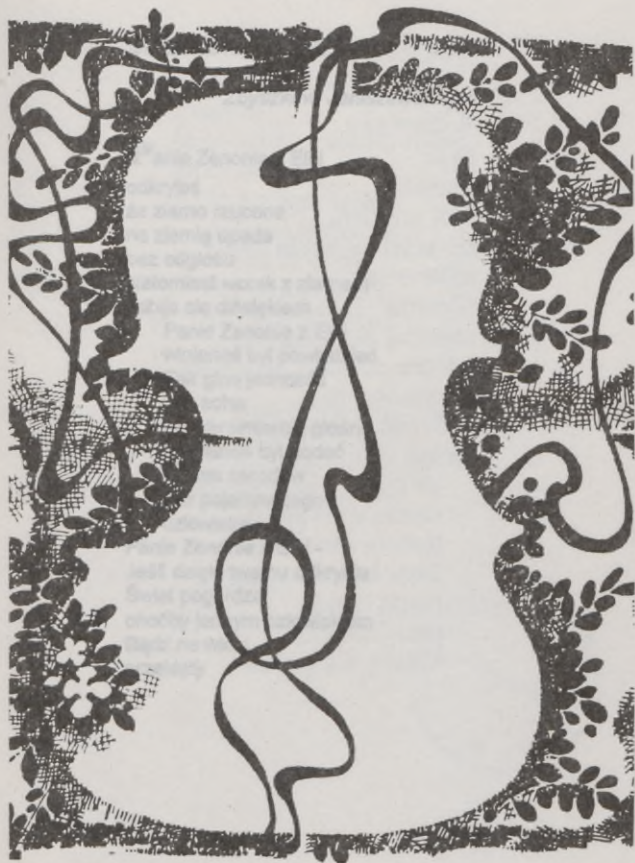
Idealista Platon miał złe sny
więc nie lubił Demokryta
i chciał spalić jego dzieła
Przyznaję rację Demokrytowi
bowiem gdy wchodzę w dzień
czas zawsze podaje mi
zmruszałą dłoń -

Dopiero we śnie
poznają prawdę o ludziach
nie po ich twarzach
a po maskach

Jakąż wyrządzono ci krzywdę Demokrycie
pomówieniem żeś wylupił sobie oczy
aby widok świata nie mącił twoich myśli

Całe życie przeżyłem nagi
jak niemowlę proletariusz
Dzięki tobie Demokrycie
po śmierci znajdują mnie
w niewoli moich snów
niespełnionych dzięki idealistcie
Platonowi z którym miewałem
konszachty przeciwko tobie

A jednak we śnie
pociągi nie spóźniają się na tyle
abyśmy mogli dotrzeć do śmierci
z opóźnieniem





DO ZENONA Z ELEI

Zbyszkowi Janiszewskiemu

Panie Zenonie z Elei

odkryłeś

że ziarno rzucone

na ziemię upada

bez odgłosu

Natomiast worek z ziarnem

odbija się dźwiękiem

Panie Zenonie z Elei

winieneś był powiedzieć

Tak giną jednostki

bez echa

narody umierają głośno

I winieneś był dodać

nie ma narodów

bez pojedynczego

człowieka

Panie Zenonie z Elei -

Jeśli dzięki twemu odkryciu

Świat pogardza

choćby jednym człowiekiem -

Bądź na wieki

przeklęty

TO JA, PIASEK

Człowieku

to ja

piasek

Mój przekrój

przeciętnie jedna ósma
milimetra

Głównie jestem kwarcem
rzadziej złotym pyłem
o który zabijają się ludzie
bezskutecznie

podczas fatamorgany
swego losu

W przeciwieństwie do
ciebie człowieku

jestem wiecznie żywy

Dopóki wieją wiatry

płyną rzeki

pada deszcz

i burzy się morze

Nie ma dla mnie granic -
Ty jesteś niewolnikiem
miejsca
ja wiecznym wędrowcem
który nie wie
co to antagonizm
Nie przejmuj się
Będę ci służył
na wieczność
dla twoich oczu
Będę tarczą
i obroną
Dzięki mnie zyskasz
swobodę ruchu
Rozniosę cię po
świecie idealnie
wolnego

Człowieku
to ja
piasek



Spis treści

KŁANIA SIĘ NAM GOGOL

Koło historii	5
Kłania się nam Gogol	6
Głupcy świadczą o epoce	8
Wyznania szczerutkie	9
Nasze polskie kobiety	10
Przeprowadzka	11
Dominikanin ojciec Bocheński opowiada o życiu	13
Najkrótsza modlitwa poranna	14
Wzruszenie	14
Stawanie się brzasku, nieuchwytności...	15
*** Nie interesuje mnie	15
Przeciwieństwa	16
*** Życie nie szczędząc mu...	16

WYROK NA MIŁOŚĆ

Wyznania okrutne	19
Tylko milczeniem	20
A może to prawie erotyk	21
*** Kochanków łączy...	21
Aaaa Kotki Dwa	22
Dojrzały mężczyzna patrzy na dziewczynę	23
*** Od lat unoszę dziewczynę...	24
Twoje ubrania jak po zmarłej	25
Wyrok	26
Drzewo	27
Poeta mówi do Marilyn Monroe	28
*** Samobójcy zawsze...	29

APOSTROFA DO SERCA

Chorego serca dowody na miłość	32
*** Jak to pięknie	33
*** Mój ból...	34
Apostrofa do serca	35
*** W tej sali...	36
*** Serce moje sękatę...	37
*** W pewnej chwili...	38
Ta stara kobieta	39
Trzy stadia iskry	40
Zapiski szpitalne	43

WIATR, RYTM UMARŁYCH

Próg, dojrzewanie do kresu	47
Pozwolenie na broń	48
Mój znajomy prokurator wojskowy ochrzcił NN	49
Sprawa osobista	50
*** Głowa już odpłynęła...	51
Wiatr, rytm umarłych	52
Śmierć Witkacego	53
Ostatni wywiad Gombrowicza	54
Oda do Demokryta	55
Do Zenona z Elei	57
To ja, piasek	58

Wiersz

1. *Wiersz*
 2. *Wiersz*
 3. *Wiersz*
 4. *Wiersz*
 5. *Wiersz*
 6. *Wiersz*
 7. *Wiersz*
 8. *Wiersz*
 9. *Wiersz*
 10. *Wiersz*
 11. *Wiersz*
 12. *Wiersz*
 13. *Wiersz*
 14. *Wiersz*
 15. *Wiersz*
 16. *Wiersz*
 17. *Wiersz*
 18. *Wiersz*
 19. *Wiersz*
 20. *Wiersz*
 21. *Wiersz*
 22. *Wiersz*
 23. *Wiersz*
 24. *Wiersz*
 25. *Wiersz*
 26. *Wiersz*
 27. *Wiersz*
 28. *Wiersz*
 29. *Wiersz*
 30. *Wiersz*
 31. *Wiersz*
 32. *Wiersz*
 33. *Wiersz*
 34. *Wiersz*
 35. *Wiersz*
 36. *Wiersz*
 37. *Wiersz*
 38. *Wiersz*
 39. *Wiersz*
 40. *Wiersz*
 41. *Wiersz*
 42. *Wiersz*
 43. *Wiersz*
 44. *Wiersz*
 45. *Wiersz*
 46. *Wiersz*
 47. *Wiersz*
 48. *Wiersz*
 49. *Wiersz*
 50. *Wiersz*
 51. *Wiersz*
 52. *Wiersz*
 53. *Wiersz*
 54. *Wiersz*
 55. *Wiersz*
 56. *Wiersz*
 57. *Wiersz*
 58. *Wiersz*
 59. *Wiersz*
 60. *Wiersz*
 61. *Wiersz*
 62. *Wiersz*
 63. *Wiersz*
 64. *Wiersz*
 65. *Wiersz*
 66. *Wiersz*
 67. *Wiersz*
 68. *Wiersz*
 69. *Wiersz*
 70. *Wiersz*
 71. *Wiersz*
 72. *Wiersz*
 73. *Wiersz*
 74. *Wiersz*
 75. *Wiersz*
 76. *Wiersz*
 77. *Wiersz*
 78. *Wiersz*
 79. *Wiersz*
 80. *Wiersz*
 81. *Wiersz*
 82. *Wiersz*
 83. *Wiersz*
 84. *Wiersz*
 85. *Wiersz*
 86. *Wiersz*
 87. *Wiersz*
 88. *Wiersz*
 89. *Wiersz*
 90. *Wiersz*
 91. *Wiersz*
 92. *Wiersz*
 93. *Wiersz*
 94. *Wiersz*
 95. *Wiersz*
 96. *Wiersz*
 97. *Wiersz*
 98. *Wiersz*
 99. *Wiersz*
 100. *Wiersz*

AC "JAFRA"

SAFARI DO SWOICH SKLEPOM

WYKONAJCIE

WYKONAJCIE

WYKONAJCIE WYKONAJCIE WYKONAJCIE
WYKONAJCIE WYKONAJCIE WYKONAJCIE
WYKONAJCIE WYKONAJCIE WYKONAJCIE
WYKONAJCIE WYKONAJCIE WYKONAJCIE
WYKONAJCIE WYKONAJCIE WYKONAJCIE



MINISTERSTWO Rolnictwa i
Gospodarki Wsi
ul. Solec 10
00-115 Warszawa

WYKONAJCIE WYKONAJCIE WYKONAJCIE
WYKONAJCIE WYKONAJCIE WYKONAJCIE
WYKONAJCIE WYKONAJCIE WYKONAJCIE
WYKONAJCIE WYKONAJCIE WYKONAJCIE
WYKONAJCIE WYKONAJCIE WYKONAJCIE



MINISTERSTWO Rolnictwa i
Gospodarki Wsi
ul. Solec 10
00-115 Warszawa



WOJEWÓDZKA I MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. M. Dąbrowskiej
w Słupsku

Nr inwent.

163545

... w październiku 1982 r.
Polskiego Radia w Koszalinie; był
długoletnim prezesem Oddziału
Związku Lit MBP Słupsk Centrala

Otrzymał wiele nagród liter
Poznańskiego Listopada Poetycki
1961 roku, dwukrotnie
Przewodniczącego Komitetu d/



163545

1982) oraz Nagrodę Artystyczną miesięcznika "Pobrzeże"
(1972). Jest kilkakrotnym laureatem konkursów literackich
Czerwona Róża, Wiosna Opolska i Wiosna Łódzka.

Opublikował 22 książki. Osiem zbiorów wierszy m.in.
"Niebo zrównane z ziemią", "Miara dłoni", "Elegie
codzienne", wybór wierszy o miłości "Wyznania
najprostsze", "Wiersze wybrane"; jest autorem dwóch
poematów historycznych "Powrót księcia Eryka" i
"Bogusław X". Wydał sześć tomów opowiadań m.in.
"Upominek jubileuszowy", "Miłość legendą innych", "Wino
pestkowe", "Spowiedź pamięci, próba światła" oraz dwie
powieści o tematyce wołyńsko-pomorskiej "Galop do
Wielkiego Lasu" i "Naprawdę już po wojnie". Spod jego
pióra wyszły dwie książeczki dla dzieci: "Zabawa w
wyobraźnię" i "Ile zawodów ma mama". Książka
publicystyczna tego autora nosi tytuł "Zapiski
prowincjonalnego pisarza". Muzeum Papiernictwa w
Dusznikach Zdroju wznowiło w postaci bibliofilskiej tomik
"Wyznania najprostsze".

Twórczość Czesława Kuriaty ukazała się w trzynastu
językach obcych.